Nr. 243. Kraków, Wtorek 23 Października 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazyl ei Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 22 października.

Mianowanie hr. Kazimierza Badeniego namiestnikiem Galicyi jest już faktem dokonanym.

Byłoby z naszej strony hipokryzyą, której chyba nikt od nas wymagać nie będzie, gdybyśmy twierdzili, żeśmy z tej nominacyi zadowoleni. Wprawdzie dobrowolnie urzędowy organ kładzie silny nacisk na to, że nominacya namiestnika jest aktem korony, przez co oczywiście chce z góry wszelką krytykę tego aktu wykluczyć — ale my wiemy, a wiedzą to także wszyscy, którzy chcą znać i rozumieć konstytucyę, że nominacya taka jest aktem rządowym, dokonanym na wniosek i z kontrasygnaturą odpowiedzialnego ministra, że zatem jako taki ulega swobodnej dyskusyi i krytyce.

Nowy namiestnik nie jest w życiu publicznem naszego kraju człowiekiem nowym. Znamy go dobrze z urzędowania w Krakowie, znamy z Sejmu, znamy z niektórych po za zakres urzędowania i posłowania sięgających czynności.

Wiemy przeto, że w urzędowaniu zalety jego jako administratora paraliżowało zbyt ścisłe zsolidaryzowanie się — nie z rządem i jego kierunkiem, bo to jest naturalne i konieczne — ale zbyt ścisłe zsolidaryzowanie się z partyą a raczej koteryą, która tu w Krakowie pod firmą rządową swoje przedewszystkiem przeprowadza cele, a absolutna ekskluzywność wobec innych, zupełny brak zrozumienia, iż inne jeszcze prądy i kierunki mają swoje uprawnienie. Z ludźmi do owego grona należącymi, najściślejszą związany osobistą przyjaźnią, zepsuł ich swoją życzliwością tak, że wyobrazili sobie, iż rząd a oni to jedno, i że administracya państwa i kraju nie ma nic lepszego do czynienia, jak tylko spełniać ich chęci. Przytem autokratyczna jego natura objawiła się zbytkiem energii w wykonywaniu szczegółów polityki rządowej — a nieraz dłoń jego silnie zaciężyła na swobodach obywatelskich, jak np. przy wyborach, albo wówczas, gdy na zgromadzeniu publicznem w sprawie kolei północnej wynaleziono tu formułkę, za pomocą której wszelkie rządowi w danej chwili niemiłe uchwały zgromadzeń można usunąć zarzutem, iż nie wolno posłom dawać instrukcyi!

Wiemy — że w Sejmie jest hr. Badeni członkiem prawicy, tego dziwnego zlepku Stańczyków z Podolakami, takim kamieniem ciężącego na całej działalności Sejmu i że zawsze karnie — chociaż często niechętnie — głosował solidarnie z przywódcami swego klubu.

Wiemy — że w działaniu po za urzędowaniem, po za posłowaniem, czynnym był uczestnikiem tak zwanej „sanacyjnej“ akcyi dwóch Banków krakowskich i jest członkiem Rad nadzorczych tych zakładów — co mu znowu nie przeszkodziło w przyjęciu wyboru do rady nadzorczej Banku krajowego, chociaż uczestnictwo w pierwszych dwóch instytucyach jako konkurencyjnych, powinno było stanowczo wykluczać udział w Banku krajowym.

Te fakta z dotychczasowej działalności nowego namiestnika, napawają nas obawą, żeby ten sam duch, który kierował krokami delegata w pałacu Spiskim, nie przeniósł się do lwowskiego gmachu „pod kawkami“ — w takim bowiem razie mielibyśmy znowu administracyę, dla której „polityka“ jest wszystkiem, a polityka ulegająca życzeniom ścisłego kółka przyjaciół, polityka, w dążeniu do swoich celów nie zawsze licząca się z istotą konstytucyjnych swobód.

Ale przy nominacyi hr. Badeniego przypominamy sobie — może zbyt optymistycznie — wyrazy niemieckiego poety: *„Es wächst der Mensch mit seinen Zwecken“*. Oby się one sprawdziły na nowym namiestniku! Uróść mu trzeba bardzo, jeżeli rządy jego mają dla kraju przynieść taki pożytek, jakiego po niezaprzeczonych zdolnościach jego i znajomości spraw krajowych miałoby się prawo oczekiwać — uróść mu trzeba, ażeby okiem objąć szersze widnokręgi, otrząść się ze zbyt ścisłych osobistych stosunków z wskazanem wyżej gronem i niejednemu powiedzieć, jak ów Henryk angielski, gdy z następcy tronu stał się monarchą, powiedział Falstaffowi: nie znam asana.

Uróść mu trzeba, ażeby wraz ze sobą podnieść całą administracyę kraju na poziom wyższy, nauczyć ją, iż jej zadanie jest cywilizacyjnem, w pełnem tego słowa znaczeniu, przynaglić do pracy, natchnąć potrzebną energią i sprężystością nie w ograniczaniu swobód obywatelskich, ale w spełnianiu ważnych zadań pomyślności powszechnej, tego, co Niemcy nazywają *Wohlfarthspolitik*, a co u nas niestety tak bardzo mało znane.

Uróść mu trzeba, ażeby ową energię objawić i w drugim jeszcze kierunku — ku górze — wobec centralnego rządu w Wiedniu. Jest-to tem bardziej potrzebnem w chwili, gdy tam w Wiedniu miejsce człowieka politycznego zajął urzędnik. Namiestnikostwo stać się winno znowu wobec Wiednia tem — czem było za Gołuchowskiego....

Oto życzenia, które wobec zmiany w pałacu namiestnikowskim we Lwowie w każdym szczerze o dobro kraju dbałym umyśle powstać muszą. Rychło będzie można przekonać się, czy się te życzenia choć w drobnej części ziszczą. Jedną sposobnością do tego będzie nominacya delegata w Krakowie, co do której krążą już wieści bardzo dziwaczne. Drugą sposobnością będą przyszłe wybory do Sejmu. Niech rząd choć raz sprobuje naprawdę przez wybory **zapytać** się kraju, zostawiając mu zupełną swobodę odpowiedzi, jak na kraj konstytucyjnie rządzony przystało. A przekonamy się wtedy, czy przytoczone przez nas wyrazy niemieckiego poety sprawdzą się na nowym namiestniku — czego w interesie tego ciężko skołatanego kraju szczerze pragnąć należy.

Mowa posła T. Romanowicza

w ogólnej rozprawie nad budżetem na wieczornem posiedzeniu Sejmu z dnia 16 października b. r.

(Dokończenie).

Zapomniałem o jednym jeszcze sposobie zyskiwania względów, łask i awansów, a sposobem tym jest gorliwość w tem, co się u nas nazywa polityką, a co właściwie streszcza się w dwóch rzeczach: w niedopuszczaniu, ażeby na zgromadzeniach publicznych wyborczych posłowie i wyborcy zdania swoje jawnie i otwarcie wypowiedzieli, a powtóre we wpływaniu na wybory w kierunku **kandydatur rządowych** (*Brawa i oklaski*). Nieszczęśliwy był to pomysł, że władze administracyjne austryackie nie nazywają się władzami administracyjnemi, jak gdzieindziej, tylko **politycznemi**, wskutek czego ta polityka zawraca im, że tak powiem, głowę, a nie spełniają one tego, co jest ich właściwem zadaniem. Gdybyż to była jeszcze polityka, która chce **stworzyć zadowolenie**! Ale to jest raczej ta, która chce sztucznie **stłumić niezadowolenie**, rzeczywiste, słuszne i uzasadnione. To nie jest polityka, która przez pracę nad pomyślnością kraju dochodzi do tego, aby kraj był zadowolony, to jest polityka, która stara się, aby nikt nie słyszał, że kraj jest niezadowolony. (*Brawo*!) A że się przytem przeskakuje śmiało swobody konstytucyjne, jak swobodę zgromadzeń, petycyonowania, swobodę druku i t. p. — to mniejsza, byle tylko cel był osiągnięty.

Proszę panów! — to, co się u nas w tym roku działo ze zgromadzeniami wyborców w sprawie wódczanej, to w żadnej innej prowincyi nie byłoby możliwem, bo tam więcej jest poczucia praw konstytucyjnych i obywatelskiej swobody, bo tam wszelkie usiłowania rozproszenia zgromadzeń pod pozorem formalnych usterek, niedozwalanie posłowi, jak się to kilkakrotnie stało, aby dokończył mowy, niedopuszczanie do uchwalenia rezolucyi, wyrażającej życzenia wyborców — rozbiłoby się o jednomyślny protest posłów i wyborców, o protest całego kraju. U nas tem śmielej można to robić, że do tego wszystkiego przybywa jeszcze **system konfiskat** praktykowany u nas tak, jak nigdzie indziej. Istotnie, Wysoka Izbo! — jeżeli czyta się dzienniki, wychodzące w Wiedniu, Pradze, Lublanie itd. — i porównywa je z naszemi, jeżeli się zważy, co tam wolno, a czego tu nie wolno, to człowiek pojąć nie może, jakim sposobem dzieje się to w jednem i tem samem państwie i pod rządami tej samej ustawy karnej i prasowej, tylko zdawałoby się, że tu inne, a tam inne obowiązują ustawy. Tym sposobem krytyka jest wykluczoną, tym sposobem zawsze „chmura piorun zostawia w cenzurze“, jak powiedział Słowacki, tylko że on nie przeczuwał, iż to stosować się będzie nietylko do państw, które są absolutne i nie mają wyrzeczonej w konstytucyi swobody druku, ale znajdzie także zastosowanie do państw konstytucyjnych, bo znajdzie się przyjaciel nasz najmilszy i sojusznik polityczny Lienbacher, który wynalazkiem objektywnego postępowania odda wszystkim rządom jakiegokolwiek stronnictwa — bo każdy rząd z tego korzysta, tę niepomierną przysługę iż nie potrzebuje cenzury zaprowadzać, ale ma efekt cenzury przez konfiskaty.

W ten sposób tedy tworzy się to, że pozornie kraj wydaje się zadowolonym, ale co gorsza, **sztucznie tworzy się także większość zadowoloną w ciałach reprezentacyjnych kraju i państwa.** (*Brawo*!) I nie będzie u nas lepiej póki system wyborów nie ulegnie radykalnej zmianie, póki wybory będą tak prowadzone jak dotąd (*Brawo*!) Moi Panowie! system urzędowych kandydatur, wszędzie potępiony, doprowadza do tego fatalnego rezultatu, że głos prawdy nie dochodzi do ucha rządu i że kiedy kraj, niezadowolony z rządu, chciałby przez wybory opinię swoję wyrazić i przez wybranych reprezentantów protestować — to nie dopuszczają do tego urzędowe kandydatury.

Niech się rząd nie łudzi, niech się nie łudzą ci, którzy przy rządzie stoją, i o rząd się opierają, i o których rząd się opiera: kraj zadowolonym nie jest! I gdyby dziś można było kraju całego zapytać i jeżeliby daną była zupełna swoboda odpowiedzi na pytanie, co kraj sądzi o swojem obecnem położeniu, odpowiedź ta streściłaby się w jednym wyrazie: **niezadowolenie** — a nie tylko niezadowolenie ale i silna **obawa** przed tem, co będzie, obawa przed reakcyą, które wzrasta w całej Europie, a u nas bardziej niż gdziekolwiek (*brawo! brawo!*)

Dwa są sposoby rządzenia, dwie są metody, mocą których ludzie i stronnictwa przy rządzie się utrzymują: Jeden sposób, jedna metoda, to ta, iż nie patrząc na interesa czy osób, czy **koteryj**, ma się na oku jedynie i wyłącznie interes i pomyślność kraju i wszystkich warstw jego ludności, od najbiedniejszej chaty do pałacu — system, który rządowi najpiękniejszą daje nagrodę, bo mu daje trwałość jego bytu, wdzięczne uznanie współczesnych i potomnych — system, którego wzór i przykład mamy w bliskiem naszem sąsiedztwie, we Węgrzech.

Druga droga mniej jest od tamtej mozolną, o wiele jest łatwiejszą, a polega na dwóch głównie sztukach. Jedna z tych sztuk to stłumienie wszelkiej krytyki, wszelkiego swobodnego wyrazu opinii. Druga z tych sztuk to jest to o czem powiedziałem przed chwilą, stworzenie sztucznej w ciele reprezentacyjnem, zadowolonej większości, przez kandydatury rządowe.

Na której z tych dwóch dróg jest nasz rząd — niech Panowie sami na to dadzą odpowiedź!

Zdarza się bardzo często, iż rząd jakiś w pierwszych czasach z najgorliwszą chęcią wstępuje na drogę pierwszą, a potem sam nie wie, jak się później na drugiej znajdzie. Wtedy obowiązkiem jest kraju, obowiązkiem reprezentacyi jego, powiedzieć rządowi: jesteś na złej drodze, cofnij się, póki czas, w imię twego i naszego dobra. Wtedy jest obowiązkiem kraju, jasno i wyraźnie powiedzieć rządowi, czego się od niego wymaga.

Otóż wymaga się od rządu, aby nie był w teoryi autonomicznym, a w praktyce centralistycznym, ale **żeby był autonomicznym w zasadzie i w praktyce rządzenia.**

Wymaga się od niego, aby zerwał raz z fatalną teoryą o bierności finansowej naszego kraju, z teoryą, która jest i musi być zgubną, bo rola nienawożona zjałowieje, nie obsiana, plonu nie wyda.

Wymaga się od tego rządu, aby w ekonomicznej i finansowej swej polityce wobec tego kraju **pamiętał, że siła państwa jest sumą sił poszczególnych krajów**, to państwo składających, że i jeżeli się kraj zaniedba, to się państwo do upadku doprowadza.

Wymaga się od tego rządu, aby jak na cele kultury ekonomicznej, tak też i na cele kultury umysłowej, **przeznaczył w budżecie państwa dla naszego kraju dotacye dostateczne**, jakie stanowisku, rozmiarowi obszaru, ludności, sile i potrzebom tego kraju odpowiadają.

Wymaga się od tego rządu, aby **administracya** jego była naprawdę administracyą, aby **unikała** dwóch przedewszystkiem niebezpieczeństw: naprzód **koteryjności**, otaczania się ludźmi koteryi, bo to ją do zguby doprowadzić musi, a powtóre aby unikała **ograniczania swobód kostytucyjnych**, a przedewszystkiem **swobody wyborów**! Niech rząd nie lęka się usłyszeć prawdziwego, rzeczywistego wyrazu opinii kraju. Niech ci, którzy przy rządzie stoją, którzy ten rząd popierają, nie lękają się tego, że **wybory swobodne sięgną głębiej w warstwy ludowe** — nie będzie w tem nieszczęścia: **kraj potrzebuje odrodzenia**, a odrodzić się można tylko przez nowe siły. **Niech rząd nie bierze nas przy wyborach w opiekę przed Rusinami przez starościńskie kandydatury — bo my dość silni, żeby być sprawiedliwymi, żeby co słuszne, co się komu należy, oddać, — co dobre, przygarnąć — co trucizna, odrzucić!** (*Brawo!*) Niech rząd usunie z miejsca wyboru złoty kołnierz starosty, groźną minę inspektora podatkowego i błyszczący bagnet żandarma, (*brawo!*) a będzie miał wtedy jawną, niesfałszowaną niczem opinię kraju i **ustrzeże się sam od kompromitacyi w rodzaju tej, jaka go dziś właśnie w mieście Lwowie spotkała** (*brawo! wesołość*).

Kraj, panowie, pogrążony jest od wielu lat w apatyi i politycznej niemocy. Nie będę tu mówił, czyja w tem wina — fakt sam nie ulega wątpliwości. Dodam tylko, że wina tej niemocy niestety nie na samym rządzie cięży. **Błędy rządu i błędy rządowego stronnictwa zaczynają powoli kraj z tej apatyi przebudzać**, zaczynają otwierać mu oczy na potrzeby i prawa tych, których my tu bronić mamy. **W interesie rządu jest, nie przeszkadzać temu rozbudzaniu się kraju** temu dobywaniu się kraju z apatyi. Jest to w interesie rządu z dwóch ważnych powodów:

Naprzód dlatego, że rząd wie, iż kraj nie jest mu zasadniczo nieprzyjazny, a jeżeli staje przeciw niemu, jako niezadowolony, to dlatego, że

---

Z powodu 300-letniej rocznicy założenia GIMNAZYUM Św. ANNY.

(Dokończenie.)

II.

Nowo założona szkoła, przeniesiona wnet z bursy jerozolimskiej do „nowej“, wiodła mizerny żywot. Akademia, narzekająca zawsze na brak funduszów, nie mogła widocznie zapewnić przyzwoitych dochodów swojej fundacyi, pomiędzy profesorami uniwersyteckimi odzywały się głosy szkole tej nieprzychylne a opieszałość nauczycieli, przez uniwersytet ustanowionych, i niesforność młodzieży do reszty podkopywały byt świeżej instytucyi. Rektor Janidło, który w roku 1615 stał na czele uniwersytetu, zajął się szczerze losem upadającej szkoły, ale i jego zabiegi nie byłyby prawdopodobnie pomyślnego odniosły skutku, gdyby nie hojność biskupa krakowskiego, Piotra Tylickiego. Prałat ten, zaszczycony niegdyś przyjaźnią Jana Zamojskiego, acz nie bywał na obcych uniwersytetach, odznaczał się jednak zamiłowaniem do nauk i prawdziwie obywatelskiem pojmowaniem swoich obowiązków. Wyszukawszy w aktach uniwersyteckich przyrzeczenie biskupa Gamrata z r. 1542, sam dobrowolnie przeznaczył teraz na pensyę dla profesorów nowej szkoły sto dukatów a dla zapewnienia tego dochodu nadał uniwersytetowi na wieczne czasy część wsi Białej, niedaleko Lelowa położonej.

Zdaje się jednak, że i ta suma nie byłaby wystarczyła na utrzymanie pożytecznego zakładu, gdyby równocześnie prawie nie zjawił się nowy dla niego dobrodziej. Był to słynny w dziejach wojennych Bartłomiej **Nowodworski**, herbu Nałęcz, kawaler maltański i rotmistrz gwardyi królewskiej, który świeżo pod murami Smoleńska nieśmiertelną okrył się chwałą i do odzyskania tej twierdzy wielce się przyczynił *). Człowiek prosty i nieuczony, sam siebie „idyotą“ nazywający, odznaczał się on jednak trzeźwością umysłu i trafnością sądu, właściwą ludziom głębokiej wiary i mężnego serca. Przybywszy po wyprawie moskiewskiej na odpoczynek do Krakowa, kiedy się dowiedział w rozmowie z ks. Janidłą o potrzebach uniwersytetu, natychmiast ofiarował część swego krwawo zapracowanego grosza na utrzymanie nowo założonej szkoły średniej, upatrując w tej instytucyi słusznie niemałe dla Ojczyzny pożytki. I nic piękniej nie maluje charakteru tego rycerza, jak proste a jednak wzniosłe słowa aktu fundacyjnego, które dla zbudowania współczesnych podajemy:

„Iż ja wszystkim postępkiem życia tego do tego osobliwego kresu zmierzając, aby z niego był Bóg naprzód pochwalon, potem ażeby Rzeczpospolita w różnych swych stanach użytek ze mnie mieć mogła, zawszem tego sobie najwięcej i uprzejmie życzył, aby się do tego osobliwym jakim obyczajem (ile usilność moja wynieść może) przyłożył. A ponieważ wszyscy dobrze wiemy, że Rzeczpospolita mężami godnymi stoi, mężowie zaś muszą być tacy, jakie ich było z młodszych lat w cnocie i w naukach ćwiczenie, rozumiałem, że nie mogę zasługi godniejszej Rzeczypospolitej zostawić, jako nauki młodych ludzi wspierając i niedostatkowi wielu młodzi (który niedostatek nie jednego z szkoły wygania, czegom ja żywy świadek) chudobą swą dogadzając. Wiedząc tedy, że sławna akademia krakowska z pierwszego początku postanowienia swego, na tem wszystka jest, aby godne syny koronie polskiej rodziła i wszelakim stanom Rzeczypospolitej ludzie gotowała, tum zbiorek swój ciężką, niebezpieczną i prawie krwawą robotą wojenną wyrobiony, obrócił.“

Suma 8000 złotych, darowana przez Nowodworskiego uniwersytetowi, miała być obrócona w części na opłacanie trzech profesorów nowej szkoły, w części zaś na utrzymanie ubogich uczniów z powiatu tucholskiego w Prusiech, gdzie w miasteczku Tucholi zacny fundator się urodził. Odtąd też profesorów owych **nowodworskimi** a i całą szkołę **nowodworską** nazywać zaczęto.

Fundacya Nowodworskiego była tem ważniejsza, że przychodziła w porę i że ratując szkołę od powolnego upadku, zapewniała jej byt jak na owe czasy przyzwoity.

Jakoż teraz dopiero przystąpiono właściwie do urządzenia nowego zakładu. Pierwszym prowizorem, albo jakbyśmy dziś nazwali dyrektorem szkoły został obrany rektor akademii, kanonik Janidło, a pod jego światłem kierownictwem pracowało trzech profesorów, z których każdemu jedna klasa była powierzona. W dyalektyce, połączonej z retoryką, uczył Walenty Smieszkowicz, w poetyce Jakób Witelliusz, w gramatyce wreszcie Bartłomiej Januszowicz. Zakład liczył przy rozpoczęciu nowych lekcyj 435 uczniów; 250 w gramatyce, 56 w poetyce i 129 w dyalektyce. Tak Nowodworski właściwie stał się fundatorem pomienionej szkoły, którą odtąd powszechnie szkołą Nowodworską nazywano; prowizor podług życzenia fundatora nosił imię prowizora Nowodworskiego a uczniowie, pobierający wsparcie z fundacyi, zwali się **alumni Nowodworsciani**.

Dar Nowodworskiego, jakkolwiek na owe czasy znaczny, wynosił bowiem w naszej monecie przeszło 30.000 złr., nie wystarczał jednak na wszystkie potrzeby szkoły, która z każdym rokiem wzrastała i już w roku 1619 liczyła 512 uczniów. Szczególniej dawał się uczuć dotkliwie brak stosownego pomieszczenia. Owczesna budowla szkolna, po za bursą filozofów położona, przytykała już do murów miejskich; obok był ściek, którym nieczystości wszelkiego rodzaju odpływały, nieco opodal zaś stąd browar, własność uniwersytecka. Nic dziwnego więc, że w takiem otoczeniu znajdujący się budynek odstręczał wchodzących brudem i plugastwem, że młodzież przyzwyczajał i zachęcał niejako do niechlujstwa i nieporządku. Uniwersytet nie umiał temu zaradzić nie tyle może z braku funduszów, co z powodu złej administracyi dochodów, którą dopiero energia Kołłątaja uporządkować potrafiła. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazł się nowy dobrodziej tyle potrzebnej i pożytecznej szkoły. Był nim ks. Gabryel **Prowancyus**, nauczyciel królewicza Władysława, za zasługi swoje „w zacność szlachectwa polskiego przyjęty“ i **Władysławskim** nazwany *) (w r. 1609). On to, widząc potrzeby Nowodworskiej szkoły, testamentem, spisanym w Chełmży w r. 1630, przekazał uniwersytetowi krakowskiemu 30.000 złp. na zbudowanie gmachu, w którymby gimnazyum Nowodworskiego pomieścić się mogło i króla Zygmunta III egzekutorem ostatniej woli swojej mianował.

Gdy jednak monarcha ten już w rok po śmierci Władysławskiego umarł, nie przyszła fundacya natychmiast do skutku. Dopiero Władysław IV, zatwierdziwszy testament Prowancyusa, dodał z majątku pozostałego po Władysławskim do owych 30.000 jeszcze 20.000 złp. i szanując pamięć fundatora pomnożył fundacyę całą własnym datkiem o 2500 złp., które z żup wielickich miały być wypłacone.

Jakoż w r. 1636 przystąpiono wreszcie do budowy gmachu szkolnego. Uniwersytet ofiarował na ten cel trzy domy, naprzeciw kościoła św. Anny leżące, wraz z przytykającym do nich browarem, z tym warunkiem jednak, że wszystkie ciężary z własnością tych domów połączone, nie uniwersytet lecz fundusz Władysławskiego ma na przyszłość opłacać. W siedm lat później w r. 1643 stanęło już kolegium Władysławskie. Budowę prowadził Jan Laitner, mularz z Kazimierza a ks. Zygmunt Gregorowicz, kanonik od św. Floryana, nadzorował fabrykę całą jako prokurator uniwersytecki.

Dnia 3 czerwca 1643 r. odbyło się uroczyste otwarcie szkoły Nowodworsko-Władysławskiej. Wśród licznego zebrania duchownych i świeckich dostojników odprawił ks. Krzysztof Sapelski, powszechnie Sapeliusem zwany, kolega słynnego Brosciusza i doktor medycyny, uroczyste nabożeństwo w kościele św. Anny, poczem przemówili do zgromadzonych dwaj bracia, których imiona następnie w historyi narodu polskiego świetnym miały zajaśnieć blaskiem, **Marek i Jan Sobiescy**, od roku 1640 w poczet uczniów uniwersyteckich zapisani a dodatkowo zapewne pobierający nauki także w najwyższej klasie gimnazyum Nowodworskiego.

Nowy gmach szkolny nie różnił się wprawdzie kształtem wiele od dzisiejszego budynku, brakowało mu bowiem tylko skrzydła od strony plantacyj stojącego, ale pod względem wewnętrznego urządzenia nie był w niczem niemal podobny do szkół, w których dzisiejsza młodzież nauki pobiera.

We frontowej części gmachu mieściły się pomieszkania dla czterech profesorów, zawierające po dwie izby; w tylnej części, za dziedzińcem, znajdowały się klasy: na dole poetyka i gramatyka, na piętrze dyalektyka i retoryka. Wewnę-

*) Żółkiewski. Pisma p. 123.

*) Vol. leg. II, 466.

ma bardzo ważne i głębokie powody niezadowolenia. Zatem jeżeli kraj się obudzi, jeżeli znajdzie w sobie polityczną myśl i energię i powie: rządzie! nawróć z drogi, na której jesteś! — przez to kraj rządowi największą odda przysługę.

A powtóre dlatego, że może przyjść chwila, w której rząd będzie zmuszony odwołać się do energii, siły, hartu charakterów, patryotyzmu tego kraju. W takiej chwili, Panowie! — biada — jeżeli on zamiast tego znajdzie słabość, miękkość, ospałość i bezmyślność. Oprzeć się silnie można tylko na sile. Skończyłem. (*Brawa i oklaski — liczni posłowie gratulują mowcy*).

Na powyższą mowę odpowiedział hr. Artur Potocki jak następuje:

Wysoki Sejmie!

Usłyszeliśmy tu w dosadnej i pięknie wypowiedzianej formie mowę p. Romanowicza, w której szerokiej krytyce poddał działalność rządu. Na tej drodze za nim pójść nie mogę, ani rzecznikiem rządu wobec niego także być nie myślę. Lecz krytykując rząd i dając mu radę, stanął p. Romanowicz także w sprzeczności z dotychczasową większością Sejmu, z dotychczasową większością przedstawicieli naszych w Radzie państwa i przeciw nim się zwrócił. A jednak przechodząc ów program, a raczej szereg projektów, zestawiony przez niego, skonstatować mi przychodzi, że z małemi wyjątkami wypowiedział to samo, słabiej tylko, co większość Sejmu dotychczas twierdziła; wypowiedział to samo, tylko formułując mniej stanowczo i mniej energicznie to, co cały szereg naszych delegacyj w Wiedniu w rozmaitych chwilach jako wnioski, jako przedłożenia, jako żądania stawiał. Skonstatować mi przychodzi, że we wszystkiem, co dotyczyło silniejszego rozwoju autonomii, szybszego sądownictwa, rozszerzenia szkół, energiczniejszej administracyi, silniejszego rozwoju ekonomicznego, nie powiedział nic innego, jak to, co jest i było żądaniem Sejmu, co jest i było postulatem naszych przedstawicieli w Radzie państwa.

Postulaty te w całości nie dały się jeszcze przeprowadzić i urzeczywistnić.

Jeżeli jednak p. Romanowicz wyprowadza stąd tylko ten wniosek i na nim kończy: „wyraz niezadowolenia i wyraz żalu“, to ja pozwolę sobie w odpowiedzi skończyć wyrazem otuchy, że przyszłe wybory i przyszłe Sejmy pójdą tą samą tradycyą, którą szły Sejmy dotychczasowe — tą samą drogą, na której przez przeciąg lat uzyskały język w szkołach, autonomię w kraju i to, co dzisiaj każdy szczerze pielęgnować, chronić i rozszerzać pragnie.

Jeżeli zaś to wszystko dotychczas spełnionem i otrzymanem nie jest, to z pewnością nie wina w tem dobrej woli owych większości dotychczasowych Sejmów, owych większości delegacyi polskiej w Radzie państwa, które nazwał „sztucznemi“. Ufam w przyszłość, że przyszłe Sejmy nie wyprą się dawnej tradycyi i nie uznają większości za sztuczną i działającą wbrew interesom i dobrej woli kraju. To tylko chciałem skonstatować! Nie będę się wdawał w szczegóły i kończę wbrew p. Romanowiczowi nie wyrazem bezsilnego żalu, lecz nadzieją w przyszłość, otuchą w skuteczność i owoce naszej pracy.

Na tem samem posiedzeniu poseł Romanowicz powtórnie zabrał głos, aby odpowiedzieć posłowi Arturowi hr. Potockiemu i przemówił — według stenogramu — jak następuje:

Wielce szanowny mowca poprzedni zarzucił mi, że ja staję w sprzeczności z większością Sejmu i dotychczasowych Sejmów, z większością naszej reprezentacyi w Radzie państwa — a ja zarzucę, że on stanął w sprzeczności z samym sobą, a to dlatego, ponieważ uczyniwszy mi ten zarzut, stwierdził potem, że wszystkie moje postulaty, które miałem zaszczyt wypowiedzieć, nie są czem innem, tylko streszczeniem i zebraniem tego, co Sejmy i delegacye wypowiadały. Jeśli tedy to, czego żądałem, jest streszczeniem żądań kraju i jego wszystkich reprezentacyj — to nie wiem, jakim sposobem trafić mnie może zarzut z ust tego samego mowcy, że z reprezentacyą kraju stoję w sprzeczności?

Szanowny mowca poprzedni powiada, że tą drogą, którą się dotychczas kroczyło, uzyskano język i autonomię. Ja pozwolę sobie, przypominać daty, że jeżeli autonomię nazwiemy n. p. zakres działania Sejmu, to datuje się ona od r. 1861 i od tego czasu rozszerzoną nie jest. *) Jeżeli zaś autonomią nazwiemy Rady powiatowe i gminne, to datują się one od r. 1866, i od tego czasu autonomia gmin i powiatów rozszerzoną nie jest. Jeżeli znowu mówi się o języku, to ten zdobyliśmy w r. 1869, a od tego czasu nawet te luki, które są w najw. postanowieniu z r. 1869 i większe jeszcze, jakie są w wykonaniu tego postanowienia, niczem zapełnione nie zostały. Czyli — że droga, którą kroczyliśmy, przynosiła nam polityczne korzyści tylko do r. 1869, od tej zaś chwili ani jednej politycznej zdobyczy wykazać nie można. Co więcej Panowie! Myśmy nie jedno stracili. Sejm w r. 1873 utracił prawo wyborów do Rady państwa, a ja ośmielam się przypomnieć, że kiedy w Sejmie poseł ks. Jerzy Czartoryski uczynił wniosek, abyśmy przeciw temu widocznemu ukróceniu praw Sejmu założyli protest, to wniosek ten upadł. I cóż się stało? Oto był to wstęp tylko do tego, co rząd za dwa lata uczynił — bo widząc, iż pozwalamy bez protestu odebrać sobie jedno prawo, ukrócił i drugie, ukrócił zakres autonomiczny Rady szkolnej. Jeżeli zatem poseł hr. Potocki powiada, że droga, którą się kroczy, prowadziła do politycznych zdobyczy, bo dała nam język i autonomię — to ja przeciw temu przypominam, że zdobycze te kończą się w r. 1869, poczem nic się już nie uzyskało, owszem cofnięto się wstecz.

Sam szanowny mowca powiedział, że życzenia, które ja wyraziłem, są tylko powtórzeniem i streszczeniem tego, co Sejm wypowiadał i co delegacya w licznych uchwałach wypowiadała. Ale jeżeliśmy mimo to, że Sejm tyle razy życzenia te stawiał, a delegacya niewątpliwie ma to w swoim programie — jeżeliśmy mimo to nic nie osiągnęli, jeżeliśmy od r. 1869 żadnej nie uczynili zdobyczy, jeżeliśmy przeciwnie ponieśli straty i na politycznem i na ekonomicznem polu, jeżeli ze strony rządu kraj nie doznaje tego poparcia, jakiego wymagać ma prawo — to musi być coś złego nie w programie, ale w sposobie wykonania — a może tyle niezawisłości pozostawionem będzie posłowi, żeby mógł co do dróg postępowania nie zgadzać się z większością Sejmu i z większością Koła polskiego, a jeszcze nie ściągać na siebie zarzutu, jakoby stawał w sprzeczności z całym krajem. Ja w sprzeczności z krajem nie stoję.

Może pod jednym zasadniczym względem było w mojem przemówieniu coś takiego, co jest niezgodne z dotychczasowym kierunkiem większości. Dla czegóż tego jawnie nie wypowiedzieć — chociaż wiem, że obudzi to żywe niezadowolenie u pewnych posłów. Powiedziałem: niech się nikt nie lęka, że nowe wybory będą musiały sięgnąć głębiej w warstwy ludowe. Mojem przekonaniem jest, że jak dawniej w Rzeczypospolitej polskiej tak i dziś błędem naszego ustroju i nieszczęściem naszem jest, że całe życie narodowe skupia się w śmietance społeczeństwa, a nie sięga w głąb. Ja chcę w głąb sięgnąć! Jeżeli to, co powiedziałem, jest w sprzeczności z przekonaniami i dążeniami bardzo silnie w tym Wysokim Sejmie reprezentowanego stronnictwa — temu nie jestem winien — bo mam prawo i obowiązek wypowiedzieć tu przekonanie moje, które jest przekonaniem moich wyborców ze stolicy kraju, i nie obawiam się wcale zarzutu, że stoję w sprzeczności z krajem, gdy powiadam, iż musimy sięgnąć głębiej, jeśli chcemy nabyć sił dla przyszłego naszego rozwoju (*Brawa i oklaski.*)

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 października

Sejm galicyjski został odroczony jeszcze w piątek w południe, jakby pośpiech był nakazany przez wzgląd na Radę państwa, zwołaną na dzień 24 b. m. na środę, tymczasem dwa sejmy krajowe były czynne jeszcze przez sobotę i niedzielę, — a zakończenie obrad naznaczone było dopiero na dzień dzisiejszy — poniedziałek.

Jeden z tych sejmów — bukowiński dnia 20 w sobotę na dwu posiedzeniach zajęty był rozprawą generalną nad wnioskami o wykupnie prawa propinacyjnego. Wniosek wicemarszałka Rotta o odroczenie całej sprawy upadł i uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej na podstawie wniosku rządowego. Dalszy ciąg tych obrad naznaczony był na popołudniowe posiedzenie w niedzielę — a zakończenie sejmu na poniedziałek.

Sejm karyncki w Lublanie zajęty był w sobotę rozprawą budżetową, podczas której podnoszono między innemi jako ważną zdobycz dodatek podatkowy na rzecz kraju, nałożony na wyszynk wódki. Jest to ważna analogia przez wzgląd na rozmaite projekta o wykupnie prawa propinacyjnego w Galicyi. Zamknięcie sesyi sejmowej naznaczone było również jak w sejmie bukowińskim na poniedziałek.

Z obozu młodoczeskiego.

Fremdenblatt zamieścił półurzędowy komunikat w sprawie podburzań młodoczechów przeciw przymierzu z państwem niemieckiem i zwracając się przeciw wymyślonej przez *Nar. Listy* bajce, jakoby podróż cesarza niemieckiego do Wiednia miała na celu połączyć Cislitawię węzłem prawnopaństwowym z Niemcami, a nawet niewęgierską część armii oddać pod naczelną komendę pruską, powiada: „Potrzeba na to co najmniej wielkiej śmiałości, ażeby podobne bajki puszczać w obieg po toastach wzniesionych w zamku cesarskim w Wiedniu. Przypuszczamy, że staroczeskie organa odważą się w końcu wystąpić z naciskiem przeciw takim niedorzecznym agitacyom. Jest ich rzeczą wystąpić w końcu przeciw *jeunesse dangereuse*, przenoszącej swe podjudzania na pole, które przeciw nurtowaniom politycznej agitacyi musi być zabezpieczone. Organa staroczeskie powinne to uczynić tem więcej, skoro stanowisko ich partyi, jak sami głoszą, znacznie się wzmocniło“.

Artykuł *Fremdenblattu* powtórzyła *Nordd. Allg. Ztg*, przez co chce widocznie uspokoić obawy, szerzone przez dzienniki młodoczeskie.

Nar. Listy z soboty ogłosiły adres dziękczynny, wysłany przez liczną grupę Młodoczechów do Pobiedonoscewa z okazyi jubileuszu kijowskiego. W adresie tym wyrażają Młodoczesi wdzięczność i podziękowanie za pozwolenie odprawiania w prawosławnych gminach czeskich na Wołyniu nabożeństwa w języku czeskim. *Nar. Listy* wyrażają od siebie nadzieję, że rychło nadejdzie chwila, w której i Czechom, zostającym pod panowaniem Austryi, wolno będzie nabożeństwa odprawiać w ich rodzinnym języku.

Z Niemiec.

W ubiegły piątek jako w rocznicę urodzin Fryderyka III uczczono w Berlinie uroczyście pamięć tego monarchy. Deputacya berlińskiej Rady miejskiej wręczyła cesarzowej Fryderykowej adres, w którym uwiadamia ją o zamiarze wzniesienia w Berlinie pomnika i utworzenia fundacyi dobroczynnej. Adres zawiera nadto prośbę, ażeby cesarzowa oznaczyła sama cel tej fundacyi.

Dzienniki berlińskie nie przestają zapełniać swych szpalt uwagami o politycznem znaczeniu podróży Wilhelma II do Włoch. Ciekawem jest zdanie katolickiej *Germanii*, która wbrew poprzednim doniesieniom innych dzienników twierdzi, że papież był bardzo zadowolony z rozmowy z hr Herbertem Bismarkiem.

Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę na odezwę wyborczą arcybiskupa kolońskiego i na mowę, którą Windthorst wypowiedział na wiecu katolików w Kolonii. Zaznaczyliśmy, że znaczenie obu tych manifestacyj będzie można dopiero wówczas całkowicie ocenić, gdy się dowiemy, o ile mogą one liczyć na poparcie z Watykanu i zarazem, jakie wrażenie wywoływały one w Berlinie. Od wizyty Wilhelma w Watykanie pewna tajemniczość okrywa stosunek kuryi rzymskiej do rządu pruskiego; można się więc było spodziewać, że nowa akcya stronnictwa katolickiego, biorąca początek w Kolonii, zniewoli obie strony do wyraźniejszego zaznaczenia właściwych politycznych celów. Z tych powodów ważnem jest odezwanie się *Nordd. Allg. Ztg.*, która dowodzi, że odezwa arcybiskupa kolońskiego nie może stanowić programu wyborczego dla katolików niemieckich, ponieważ wypowiedziane w niej zdania są w sprzeczności z poprzedniemi oświadczeniami papieża. Wygląda to tak, jak gdyby w Berlinie chciano wmówić w kuryę rzymską, iż powinna się wyprzeć wszelkiej wspólności z ową odezwą. Na to wezwanie półurzędowego niemieckiego dziennika dadzą zapewne pisma watykańskie jakąś odpowiedź, a sytuacya wówczas się wyjaśni.

Z Serbii.

Król Milan z królewiczem powrócił już do swej stolicy. Wieści, które długo krążyły o przesileniu gabinetowem, sprawdziły się o tyle, że minister skarbu Bakics otrzymał dymisyę, a tymczasowy zarząd tego ministerstwa został powierzony ministrowi spraw zagranicznych Mijatoviesowi.

Po powrocie do swej stolicy król zastał powszechne zamięszanie stronnictw krajowych. Sprawa rozwodowa, wlokąca się zbyt długo, jest przyczyną tego zamięszania, — i dziś nie wiadomo, na czem się to skończy. Duchowieństwo w Serbii było oddawna panslawistycznem i od początku stanęło po stronie królowej Natalii ze względów wyłącznie politycznych. Synod serbski oświadczył, iż w tej sprawie rozwodowej nie jest kompetentnym i oddał ją konsystorzowi; ale i ten nie okazał skłonności do wydania wyroku po myśli króla; z tego powodu przeniósł król kilku członków konsystorza na inne posady, aby zrobić miejsce dla innych więcej przychylnych. Takie postępowanie sprawiło oczywiście wielkie niezadowolenie. Do tych kłopotów przybyły inne cechy więcej politycznej natury. Piroczanac, niegdyś szef rządu, jest rzecznikiem królowej wobec władzy kościelnej, — Garaszanin, naczelnik stronnictwa postępowego, również poróżnił się z królem i doszło do tego, iż aby uniknąć ewentualnego procesu o obrazę majestatu, cofnął się zupełnie z areny życia politycznego i przenosi się do Szwajcaryi, ale stronnictwo samo pozostaje w kraju i stało się nieprzychylnem królowi. — Stronnictwo liberalne pod kierunkiem Risticsa i radykalne pod kierunkiem Gruica chociaż nie stoją jawnie po stronie królowej, mimo to utrzymują z nią stosunki i nie zasługują na zaufanie polityczne.

Z tego pokazuje się, że król nie ma w kraju żadnego silnego stronnictwa, a jedyną podporą jego jest ministerstwo Christicsa, który silną ręką potrafił dotąd utrzymać spokój i zapobiedz powszechnemu zaburzeniu. Wprawdzie królowi udało się już niejednokrotnie wyjść z wielkich kłopotów, przeto być może, że i teraz uda się mu wprowadzić ład i porządek, atoli zaprzeczyć nie można, że sytuacya chwilowa jest istotnie zawiła i zapowiada jakąś burzę.

Z Paryża.

Depesze paryskie donoszą o nominacyi generała Miribela komendantem szóstego korpusu armii francuskiej z główną kwaterą w Châlons-sur-Marne. Miribel zajął stanowisko opróżnione po Férrier'ze, który zgodnie z ustawą obowiązującą we Francyi musiał ustąpić z powodu podeszłego wieku. Miribel cieszy się we Francyi opinią jednego z najzdolniejszych generałów i nieraz wskazywany był jako przyszły naczelny komendant armii francuskiej w ewentualnej wojnie z Niemcami. Gdy Freycinet został ministrem wojny, spodziewano się, że Miribel mianowany będzie szefem sztabu generalnego, aby ewentualnie mógł objąć dowództwo nad armią francuską. Ale Freycinet nie mógł się zdecydować na tę nominacyę z powodu rojalistycznych sympatyj generała Miribela. Dzisiaj Freycinet, wbrew uprzedzeniom stronniczym, ocenił militarne zdolności szanownego generała i mianował go komendantem korpusu. Patryoci francuscy zadowoleni są z tego odznaczenia Miribela i życzą mu dalszych awansów, gdyż chętniej widzieliby go na czele armii francuskiej, niż generała Saussier'a, obecnego komendanta Paryża, któremu przy dzisiejszych warunkach przypadłoby ewentualnie naczelne dowództwo.

Gaulois twierdzi — na podstawie wiadomości otrzymanej, jak pisze, od jednego z deputowanych, który pierwej był ministrem — że gdy Floquet postawił kwestyę zaufania, umiarkowani republikanie podtrzymali jego gabinet jedynie pod wpływem presyi ze strony prezydenta republiki. Według tej wiadomości pr. Carnot kazał niby oświadczyć oportunistom i członkom lewego centrum, iż dobro kraju wymaga, aby nie dopuszczono do przesilenia gabinetowego pierwej, nim obrady budżetowe zostaną ukończone; prezydent republiki miał się przytem powołać na konieczność rychłego załatwienia się z budżetem wobec zbliżających się wyborów powszechnych, a także na niebezpieczeństwo grożące ze strony bulanżyzmu. Jak się zdaje, chęć rozpowszechnienia wiadomości o rzekomej interwencyi Carnot'a należy przypisać pewnym kołom politycznym, usiłującym wszelkiemi sposobami osłabić doniosłość zwycięstwa, odniesionego przez Floquet'a.

Cała argumentacya listu, zamieszczonego w *Gaulois*, wyraźnie ujawnia taktykę Ferry'ego, który niedawno jeszcze gotów był rozpocząć rokowania z Floquetem, następnie gdy to się nie powiodło, próbował wejść w porozumienie z żywiołami reakcyjnemi; w końcu zaś na owem posiedzeniu, na którem wniesiony został rządowy projekt rewizyjny, zajął stanowisko wyczekujące.

19 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi rewizyjnej, na którem obecny był także Floquet. Zastanawiano się nad kwestyą, czy dla dokonania rewizyi należałoby ewentualnie zwołać specyalną konstytuantę. Prezes ministrów stanowczo jest temu przeciwny; zdaniem jego rewizya, w myśl obecnie obowiązującej konstytucyi, może być dokonaną przez kongres który bynajmniej nie powinien mieć charakteru konstytuanty. Floquet uważa za rzecz konieczną, aby przed zebraniem się kongresu obie Izby porozumiały się między sobą dokładnie co do pojedynczych punktów projektu rewizyjnego. Achard i Michelin bronili przeciwnego zdania, utrzymując, że zgromadzenie, które miałoby się zająć dokonaniem rewizyi, powinnoby mieć charakter konstytuanty, a parlament nie ma prawa narzucać jej żadnych z góry postanowionych ograniczeń.

*) Poseł Chrzanowski słusznie sprostował potem zdanie p. Romanowicza, zwracając uwagę, że konstytucya grudniowa (1867) rozszerzyła samorząd w porównaniu z patentami lutowemi. Ale to nie zmienia tego, o co posłowi Romanowiczowi chodziło — że od r. 1869 w niczem rozszerzenie autonomii nie postąpiło naprzód. (Przyp. Red.)

Jubileusz gimnazyum św. Anny.

W akademickim spokoju codziennie z wyjątkiem godzin, w których dziatwa ze szkoły wybiega, pogrążona ulica św. Anny, więcej ożywiony niż zwykle ma dzisiaj charakter. Prócz pustych, dziecinnych śmiechów obecnych szkolarzy, słychać rozlegający się wesoły gwar dawnych uczniów, a zgromadziło się ich kilkaset, którzy przypominają sobie chwile spędzone w gronie kolegów, nad nauką greki lub łaciny, tak często łzami oblewaną, lub wesołe dnie rekracyi, które tak mile upływały wśród koleżeńskiej zabawy.

Dziś po tylu latach ten sam gmach, z którym tyle miłych wiąże się wspomnień, wita ich znowu w jubileuszowe swe, z powodu trzechsetletniego istnienia, święto. Na gody te w świąteczną się przybrał staruszek szatę.

U wstępu naprzeciw kościoła św. Anny, witają uczestników sztandary niebieskie, które imponująco się przedstawiają na tle zieleni, zdobiącej w festonach i girlandach, urozmaiconych różnobarwnemi chorągiewkami, frontową ścianę starożytnego gmachu. Prowadzący na dziedziniec korytarz i sam dziedziniec, ozdobiony znów zielenią świerków i jodeł, ubraną herbami prowincyi dawnej Polski i chorągiewkami, odświętnie a ładnie wyglądają.

Na przeciw wejścia umieszczony złoty na białem i czerwonem tle napis „Witajcie“ zaprasza uprzejmie uczestników. Na tej samej ścianie znajduje się tablica pamiątkowa, dotąd zasłonięta, która według programu we wtorek po nabożeństwie w kościele św. Anny przy stosownych przemówieniach i po odśpiewaniu jubileuszowej kantaty kompozycyi dr. Żeleńskiego, odsłoniętą zostanie. Niemniej uroczyście przedstawia się amfiteatr, ozdobiony zielenią, kwiatami, dywanami, chociaż pozbawiony owych portretów naszych królów i znakomitych mężów przeszłości, które jako swą własność zabrał uniwersytet Jagielloński.

Program dnia pierwszego wypełniło zapoznanie się członków zjazdu, które nie o 4 lecz o godz. 3 w sali amfiteatralnej się odbyło. Dokładne sprawozdanie z wzruszającej tej chwili podamy w następnym numerze.

Dzisiaj notujemy, że prócz wielu b. uczniów, przybyłych z różnych stron kraju, wzięli udział w uroczystości radcy szkolni: ks. Lewicki, pp. Gerstman, Sawczyński, który w przejeździe do Wiednia bawi w Krakowie — i Zajączkowski.

Na wysłane do ministra Dunajewskiego i b. ministra Ziemiałkowskiego zaproszenia nadeszły odpowiedzi przepraszające, że dla ważnych powodów udziału w uroczystości wziąć nie mogą.

Również własnoręcznem pismem zawiadomił minister oświaty dr Gautsch, że na dzień uroczysty przybyć nie może.

Ks. arcybiskup Feliński z miejsca swego pobytu Dziwiniaczki przesłał pasterskie błogosławieństwo, załączając list, w którym wyraża żal, że w uroczystej tej chwili uczestniczyć nie może. *(h)*

Dwa zjazdy koleżeńskie. Jubileusz św. Anny poprzedziły dwa zjazdy koleżeńskie. Wczoraj zjechali się b. uczniowie gimnazyum św. Anny, którzy przed 25 laty i przed 15 laty zdawali maturę. Uczestnicy pierwszego zjazdu w liczbie trzydziestu wraz z żyjącymi profesorami zebrali się w hotelu pod Różą. Członkowie drugiego zjazdu zgromadzili się wraz z dyrektorem Mayem i prof. drem Ziembą w restauracyi Jana Miki. Po toaście na cześć profesorów zebrani opowiadali po kolei losy swoje od lat piętnastu i postanowili za lat pięć nowy urządzić zjazd koleżeński. Serdeczny nastrój odnowił dawne związki między kolegami i ich profesorami. Uczestnicy drugiego zjazdu zgromadzili się dziś rano w kościele N. P. Maryi na nabożeństwo, które na ich pomyślność odprawił ich kolega ks. Gruszecki, wikary tego kościoła. Uczestnicy obu zjazdów biorą udział w jubileuszu św. Anny.

Kronika.

Kraków, 22 października.

W Stowarzyszeniu „Zgoda“ odbył się wczoraj wieczór wobec bardzo licznie zebranych osób wieczorek ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki. Szczupły pokoik Stowarzyszenia stanowczo za małym był dla pomieszczenia wszystkich przybyłych na uroczysty patryotyczny obchód, to też zdumiewać się trzeba, dla jakich mianowicie powodów zarząd zgromadzenia rzeźników jako właściciel gmachu odmówił urządzającym sali większej, zwykle na wieczory tańcujące i inne zabawy używanej. Niepodobna przypuszczać, aby szło o zapłatę, bo tej chyba zamożny cech rzeźniczy, znany dotąd z patryotyzmu, nie chciałby pobierać, — tem więcej więc dziwić się trzeba, że gdy w „Zgodzie“ panował ścisk i tłok, obok położona sala rzeźników stała cały wieczór pustką.

Głównym punktem programu był odczyt prof. A. Sokołowskiego o Kościuszce, wygłoszony z serdecznem ciepłem i zastosowany ściśle do warunków audytoryum. Częścią artystyczną wieczoru kierował p. Wereszczyński, a złożyły się na nią piękny śpiew panien Z. i M. Micińskich oraz p. Zbrosia, deklamacya p. Janusza („Pogrzeb Kościuszki“ i „Za służbą“ Ujejskiego), gra na skrzypcach p. Haina i t. d. W całości programu znać było staranność i najlepszą wolę urządzających, — tem więcej więc ubolewać trzeba, iż wskutek ciasnoty sali zebrana publiczność dotkliwej niewygody doznać musiała.

Prezydent Rady państwa dr. Smolka w sobotę wieczór kuryerskim pociągiem przybył ze Lwowa do Krakowa, a dziś rano odjechał do Wiednia.

Dr. Smolka złożył wczoraj osobiście na ręce prezydenta miasta podziękowanie za udzielone mu obywatelstwo honorowe miasta Krakowa.

Minister Filip Zaleski opuszcza Galicyę ostatecznie jutro we wtorek 23 b. m. Do Krakowa przybędzie pociągiem kuryerskim o wpół do dziesiątej wieczorem, poczem niezwłocznie uda się w dalszą drogę do Wiednia. Wskutek tego tutejsze starostwo rozesłało do wszystkich władz okólnik zapraszający do wzięcia udziału w pożegnaniu ministra na dworcu kolejowym. Radę miejską i magistrat reprezentować będą prezydent dr. Szlachtowski, oraz wiceprezydent dr. Schmidt.

Namiestnik hr. Kazimierz Badeni urodził się w Suchorowie w pow. jarosławskim d. 14 listopada 1846 r. Uniwersytet ukończył w Krakowie i przy tutejszem starostwie rozpoczął służbę polityczną. Następnie przeniesiony został do Wiednia i przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych. Wkrótce mianowano go starostą w Żółkwi, gdzie otrzymał obywatelstwo honorowe. Później powołany został na starostę w Rzeszowie, skąd przeniesiono go do Krakowa, w charakterze delegata namiestnictwa, w miejsce p. Zaleskiego. W dwa lata później mianowany został radcą dworu, a w r. 1886 w jesieni podał się do dymisyi. Hr. Kazimierz Badeni jest szambelanem, kawalerem orderu żelaznej korony 3 klasy i ma tytuł radcy dworu. Od 6 lat zasiada w Sejmie jako poseł z kuryi większej własności obwodu krakowskiego.

Prezydent sądu kraj. wyższego p. Zborowski i prezydent sądu krajowego p. Jasiński wczoraj rano kuryerskim pociągiem wyjechali do Wiednia w w celu złożenia wizyty nowemu ministrowi sprawiedliwości hr. Schönbornowi.

Odezwa. Celem uczczenia 40-letniej rocznicy pierwszej prezydentury JE. dra Franciszka Smolki w austryackim Sejmie konstytucyjnym w Wiedniu, posłowie Sejmu postanowili ze składek dobrowolnych utworzyć fundacyę imienia Franciszka Smolki, której cel i sposób użycia JE. dr. Franciszek Smolka sam oznaczy. Posłowie sejmowi subskrybowali na ten cel kwotę 1.492 złr., a podpisani, przez kolegów swoich do tego upoważnieni, odzywają się niniejszem do Rad powiatowych, Rad miejskich i gminnych, instytucyj finansowych, towarzystw, korporacyj i osób prywatnych z prośbą, aby udziałem w tej subskrypcyi zechciały przyczynić się do zebrania funduszu, odpowiadającego zamierzonemu celowi. — Wszelkie datki na ten cel przeznaczone upraszamy przesyłać na ręce podpisanego sekretarza komitetu dra Bernarda Goldmana, posła na Sejm krajowy, w gal. banku kredytowym, Jagiellońska l. 3.

Przewodniczący: *Antoni hr. Golejewski.* Sekretarz: *Dr. Bernard Goldman.*

Posiedzenie komisyi reklamacyjnej, celem ostatecznego ułożenia listy sędziów przysięgłych, zapowiedziane na dziś, odroczone zostało do dnia 24

---

trzne ich urządzenie odpowiadało ówczesnym wyobrażeniom społecznym i surowym obyczajom naszych przodków. Tylko w dwóch wyższych klasach były ławki do pisania, w niższych siedziała młodzież dygnitarska w wygodnych ławkach przy katedrze, synowie szlacheccy pod ścianami, a plebejusze nie mieli ławek wcale, lecz mieścili się, jak Pan Bóg dał, na wąskich deskach w środku sali położonych i pisali schyleni na kolanach. Dodajmy do tego, że w takiej klasie (np. w gramatyce) siedziało po kilka godzin dziennie 400 do 500 chłopców, a będziemy mieli wyobrażenie i o warunkach hygienicznych, wśród jakich młodzież się rozwijała, i o wykształceniu, jakiego nabyć mogła. A że szczególniejszą uwagę zwracano wówczas na ćwiczenia religijne, więc w dzisiejszym amfiteatrze była urządzona kaplica czyli oratoryum, gdzie odbywały się nabożeństwa i gdzie uczniowie do spowiedzi przystępowali.

W takim stanie mniej więcej przetrwał gmach ten aż do czasów komisyi edukacyjnej, dzieląc z krajem i miastem złą i dobrą dolę. W r. 1655 podczas okupacyi szwedzkiej obrócono klasy na stajnie, w sto lat później, podczas konfederacyi barskiej, stali tam kwaterą Moskale!

Komisya edukacyjna, rozpoczynając zbawienne swoje dla Ojczyzny działanie, zreformowała także szkołę Nowodworsko-Władysławską, kazała w sposób odpowiedniejszy przerobić całą budowę i nad drzwiami frontowemi umieściła marmurową tablicę z napisem podnoszącym zasługi Władysława IV i jego nauczyciela, jako fundatorów gmachu. Dziwna rzecz, że pominięto Nowodworskiego, którego właściwie za założyciela tej szkoły uważać należy.

W takim stanie przetrwało liceum Nowodworsko-Władysławskie upadek Ojczyzny i epokę Kościuszkowskiego powstania, wreszcie doczekało się chwili jaśniejszej, gdy po utworzeniu Księstwa warszawskiego Fryderyk August, król saski i książę warszawski, przybył do starożytnego grodu w odwiedziny. Wtedy to w amfiteatralnej sali dzisiejszego gimnazyum św. Anny witał zacnego monarchę Józef Sołtykowicz imieniem całego stanu nauczycielskiego, tu u stóp tronu złożył dzieło swoje o Akademii krakowskiej i tu wypowiedział ową mowę, budzącą w sercach słuchaczy sprawiedliwy żal „naprzeciw robotom chciwości i gwałtu“.**) Na pamiątkę tego zdarzenia wmurowano nad głównemi drzwiami amfiteatru marmurową płytę z odpowiednim napisem. W roku 1845 odnowiono część gmachu od ulicy św. Anny, przyczem malarz zaszczytnie znany Józef Niedźwiedzki ozdobił sufit w sali amfiteatralnej herbami fundatorów, otaczającemi w środku umieszczonego orła białego. Niestety w czasach reakcyi znalazł się pomiędzy kierownikami zakładu tego człowiek, który orła jagiellońskiego czerwoną farbą zamalować kazał.

Taka była w najogólniejszych zarysach historya tej szkoły, która w chwili, gdy to piszemy, 300-letni jubileusz swego istnienia obchodzi. Zawdzięczając powstanie swoje uniwersytetowi, otrzymała podstawy bytu z rąk szlachetnego obywatela i dzielnego rycerza, budynek z funduszów złożonych przez mądrego króla i jego nauczyciela. Rzadkim w dziejach przykładem łączy więc ten zakład w sobie najpiękniejsze wspomnienia tradycyi narodowej, wiąże historyę swoją z najwspanialszemi postaciami dziejów naszych a obcym i potomnym służy za przykład, jak najlepsi w narodzie pojmowali znaczenie nauki i jak spełniali obowiązki obywatelskie w zakresie wychowania publicznego.

August Sokołowski.

**) Józef Sołtykowicz: O stanie Akademii krakowskiej i t. d. Kraków 1810, str. 2.

b. m. z powodu, że dziś właśnie odbędzie się wybór członka rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z miasta Krakowa, w miejsce ustępującego dra Maurycego Straszewskiego. Wybór odbędzie się w sali radnej pod przewodnictwem prezydenta miasta o godz. 5 po południu.

W Czytelni akademickiej odbyło się w sobotę walne zgromadzenie członków, na którem wybrano zarząd na rok następny: Prezesem został p. Michalik Franciszek, wiceprezesem p. Leopold Kosiński, podskarbim p. Gustaw Malinowski, bibliotekarzem p. Michał Feransiewicz. Do wydziału weszli pp.: Kuźniar Wincenty, Grzybowski Maryan, Miśko Damazy, Ortyński Hilary, Kulczycki Maryan, Eljasz Stanisław, Bober Jan, Górski Gabryel, Cięglewicz Edmund, Górski Ksawery, Szukiewicz Wojciech, Majer Eugeniusz, Wachtel Zygmunt, Rolle Michał, Brajski Jan.

Z uniwersytetu. Pp. Tadeusz Antoni Fiderkiewicz, rodem z Wadowic, Dawid Förster, rodem z Jordanowa i Zygmunt Dawid Zembaty, rodem z Wadowic, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Ślub. W sobotę w kościele P. Maryi pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Romanem Swieściakowskim, aptekarzem z Wielunia w Królestwie Polskiem, a panną Wandą Siedlecką, córką ś. p. Jana Siedleckiego, obywatela tutejszego i Joanny z Nowakowskich.

Karygodna psota. Drzewka na ulicy Warszawskiej w pobliżu koszar Rudolfa zupełnie poobrywali z kory jacyś szkodnicy. Figle tego rodzaju zasługują na surowe ukaranie; — byłoby pożądanem wyśledzenie sprawców.

Zmarli. Aniela z Riegerów Bochenkowa, obywatelka m. Krakowa, zmarła dziś w 86 roku życia.

Z pod cmentarza. Zwracamy uwagę kogo należy, że urządzanie pewnego rodzaju wyścigów przez furmanki przywożące materyały do murowania grobów na tutejszym cmentarzu, jest co najmniej niewłaściwe. Ukrócenie tej rozrywki woźniców jest koniecznem ze względu na poszanowanie miejsca i bezpieczeństwo przechodniów.

Na oprawcę miejskiego uskarżają się właściciele psów, iż ludzie jego, nie bacząc czy psy zaopatrzone są w znaczki t. j. opłacone, łowią je na ulicach. Jednemu z przechodniów w ten sposób nielegalnie psa porwano i już pies miał być wrzucony do budy, gdy właściciel powstrzymał żarliwego oprawcę wobec świadków, pokazując mu, iż pies był opłacony, więc nie należało go chwytać. W ten sposób ludzie oprawcy niepotrzebnie wywołują na ulicach zbiegowiska.

Ludność miasta Krakowa wzrasta w ostatnich latach z zadziwiającą szybkością. I tak, kiedy cyfra ta w roku 1860 dosięgała zaledwie 43.200 osób, widzimy, że do roku 1880 podniosła się już do liczby 66.100, a w roku 1887 dosięga już cyfry 73.517, w którą wliczona już jest stała liczba 6267 żołnierzy, reprezentująca siłę tutejszego garnizonu.

W celach administracyjnych podzielone jest miasto, jak wiadomo, na ośm dzielnic i trzy obwody.

Otóż na obwód I, obejmujący dzieln. I od Zamku aż po linię A—B w Rynku, oraz dzieln. II i IV przypada 17.254 osób, mieszczących się w 582 domach.

Na obwód II, obejmujący resztę dzielnicy I, tudzież dzielnice V i VI, przypada 20.114 osób, mieszczących się w 526 domach.

Na obwód III wreszcie, obejmujący dzielnice II, VII i VIII, przypada 22.462 osób, mieszczących się w 391 domach.

Pod względem przestrzeni obwody I i III są prawie równe, obwód zaś II jest od każdego z poprzednich półtora razy większy. Domów znów mają prawie równą liczbę obwody I i II, obwód zaś III ma ich najmniej, mimo tego, że cyfra ludności, na tę część miasta przypadająca, jest najwyższa. Wskutek tego gdy w I i II obwodzie przypada przeciętnie na jeden dom 30 mieszkańców, w obwodzie III na jeden przypada aż 57 osób. Łatwo sobie zatem przedstawić, że uporządkowanie Stradomia i Kazimierza może być tylko z nader wielką oględnością i powolnością prowadzone — jakkolwiek bowiem znajduje się tam wiele realności, któreby opróżnić i za pustki uznać należało, muszą one jednak być cierpiane z tego powodu, że są zajęte przez znaczną liczbę mieszkańców z najuboższej klasy, któraby prawie gdzieindziej nie była w stanie znaleźć pomieszczenia, jak to już trafiło się przed trzema laty, gdy w tych dzielnicach przystąpiono do przymusowego opróżnienia kilkudziesięciu mieszkań piwnicznych i podstrychowych.

Cała ludność katolicka miasta wynosi 39.159 osób i jest podzielona pomiędzy 11 parafij, jak następuje: do parafii N. P. Maryi należy 10.018 osób, do parafii WW. Świętych 7.249 osób, do parafii św. Floryana 6116 osób, do parafii św. Szczepana 4847 osób, do parafii św. Mikołaja 4740 osób, do parafii Bożego Ciała 3158 osób, do parafii św. Anny 1497 osób, do parafii św. Krzyża 987 osób, do parafii św. Michała 218 osób, do parafii św. Salwatora 189 osób i do parafii św. Wacława 140 osób. Podział zatem, jak się z powyższych dat okazuje, jest bardzo nieproporcyonalny i potrzebowałby może uregulowania.

Kolonia jest miastem, posiadającem najrzęsistsze oświetlenie gazowe w Europie. Pod tym względem porównanie Kolonii do Wiednia n. p. wykazuje, iż pierwsza w stosunku do liczby mieszkańców posiada oświetlenie przeszło dwa razy silniejsze aniżeli Wiedeń.

Składki. Na sypanie kopca Unii Lubelskiej złożyli w administracyi *N. Reformy* za pośrednictwem p. Ksawerego Konopki: pp. A. K. 1 złr., B. N. 1 złr., N. N. 20 złr.

Na fundusz stypendyjny ś. p. Henryka Janki złożyli dalej: pp. Eligia Grossowa 10 złr., Maurycy Mochnacki 12 złr., dr. Aleksander Hirschberg 10 złr., Adam Rayski 10 złr., Stanisław Hasso Agopsowicz 15 złr. — razem 57 złr.; poprzednio wykazano 950 złr. — ogólna więc suma 1.007 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 23 października: Po raz drugi „Przygody rozwodowe“ (*Les surprises du divorce*), komedya w 3 aktach Bissona — i po raz drugi „Guwerner“, obraz dramatyczny w 1 akcie Józefa Kościelskiego.

W nauce: „Lena“ Jasieńczyka (W. Karozewskiego), „Cocard i Bicoquet“ Raymonda i Boucherona, „Fifi“ Meilhaca, „Awanturnica“ Augiera i „Egmont“ Goethego z muzyką Beethovena.

TEATR.

(„Guwerner“, dramat w 1 akcie Józefa Kościelskiego, — „Przygody rozwodowe“, farsa w 3 aktach Bissona i Marsa).

Bezstronny sąd o dramacie p. Józefa Kościelskiego wyrobi sobie każdy z czytelników po przytoczeniu przedmiotowo i bez wszelkich uwag treści utworu:

Budowniczy Żylicki ma ojca w Ameryce. Ojciec ów był złym tak dla syna, jak i jego matki, która umarła już, przebaczywszy mu wszelkie winy. Matka przebaczyła, ale syn ojcu nie przebacza. A syn ów (budowniczy) i sam już jest ojcem i ma dziesięcioletniego potomka jedynaka Władzia. O rodzaj wychowania dla tego dziecka dba bardzo i pragnie według własnego systemu wychować je tak, aby nigdy i w niczem nie było podobnem do swojego złego dziadka. System ów polega między innemi na surowem wzbranianiu dziecku bawienia się chwytaniem motylków i na poleceniach ojca, aby dziesięcioletni chłopczyna chodził patrzyć, jak woły zabijają.

Dziadek malca opuścił Amerykę, udał, że umarł, zapisał synowi duży majątek i pod przybranem nazwiskiem przybywa do jego domu, jako guwerner małego Władzia. Biedny człowiek z rozkazu syna poszedł z wnukiem do rzezalni tłómaczyć dziecku anatomię wołu, — tymczasem wół porwał staruszka na rogi i przyspieszył mu zgon.

Krwawe rozwiązanie dramatu, czy kara za winę złego ojca, lecz dobrego dziadka, wymierzona potęgą rogów bydlęcych, naturalnie odbywa się za kulisami. Nikt nie wiedział, że guwerner był dziadkiem Władzia i ojcem Żylickiego, więc staruszek wniesiony na scenę z miejsca katastrofy, gubi pugilares ze swojemi legitymacyami. Pani Żylicka (żona budowniczego) jest ciekawą na wzór Ewy niewiastą, więc przegląda papiery guwernera i wypadkiem odkrywa tajemnicę, iż jest on jej teściem. Dobrem sercem powodowana, wyjednywa u męża przebaczenie, na którego udzielenie własnemu ojcu syn zgadza się po dłuższem wahaniu i kiedy cała rodzina rozgrzesza staruszka z win przed laty popełnionych, ten — na scenie umiera.

Cel napisania i wystawienia sztuki, — myśl przewodnia autora, czynniki psychologiczne i społeczne, jakieby dramatem tym poruszone być miały, wreszcie głębokość i literacka wartość utworu są zapewne bliżej znane kierownictwu naszej sceny. Piszący zaznaczyć tylko ma obowiązek, iż zarówno tego rodzaju i formy twórczość literacka, jak i opieka jej udzielona, w skwapliwem, a nie dającem się niczem umotywować wystawieniu utworu, powiększają olbrzymi szereg teatralnych łamigłówek, nad których rozwiązaniem trudzić się może kto ma czas i ochotę, a oprócz tego ufność, iż medytacye te pożytecznemi dla teatru by się okazały.

Z grających w sztuce największe powodzenie mieć musiała maleńka Dulębówna w roli Władzia. Ukarany przez wołu zły ojciec, a później dbały o elewa i wnuka guwerner w grze p. Rygiera nawet w momencie zgonu nie wywołał dramatycznej grozy. Niezawodnie nie było to winą artysty. Synowską parą byli p. Wolska i p. Antoniewski, oboje przypominający biblijną przypowiastkę, iż z próżnego i Salomon nie naleje.

Drugą nowością w sobotę wystawioną wyłącznie dla względów kasowych, była głośna farsa p. t. „Niespodzianki (a nie przygody) rozwodowe“. Sensu w niej doszukać się można, a jest nim chęć ośmieszenia manii rozwodów i prawa rozwodowego we Francyi, — lecz jakiemi środkami spółka autorów manię ową wyszydzić pragnie, w jakiej formie drwi z błędów i ułomności ludzkich, opisywać zabrakłoby miejsca. Farsa, krótko mówiąc „tłusta“, jak większa część tekstów operetkowych i na szczęście niczem nie przypominająca naszych stosunków społecznych, dojrzałych widzów bawi i wywołuje śmiech do rozpuku, chociaż pobudką do niego nie jest humor naturalny, lecz wymuszony, sztuczny, a niezwykle zręcznie sfabrykowany.

Pod ciężarem najróżnorodniejszych, zawsze dość pieprznych, a czasem grubo niesmacznych i trywialnych pomysłów (policzek wymierzony świekrze przez zięcia) ginie myśl przewodnia, a utwór jest tylko farsą ku rozweseleniu widzów napisaną z niezwykłą biegłością.

Postacie sztuki, oraz zawikłanie z pewnem złośliwem prawdopodobieństwem przedstawiające, jak wskutek rozwodu żona staje się świekrą własnego niegdyś męża, — mają w sobie wiele oryginalnej francuskiej lekkości i pod względem „roboty“ w literaturze scenicznej do kategoryi najzręczniej budowanych zaliczone być mogą.

Popisową i popisowo graną była rola świekry eksbaletniczki, powierzona p. Wojnowskiej. — Śmiech głośny wszystkich widzów towarzyszył każdemu wejściu artystki na scenę. Zabawną postacią tą powiększyła p. Wojnowska liczbę najlepszych swoich charakterystyczno-komicznych kreacyj i, co gorzej ze względów etycznych, zapewniła także powodzenie sztuce, która inaczej nie długotrwałym chyba cieszyłaby się żywotem.

Wprowadzana w ostatnich czasach na pierwszorzędne stanowisko w teatralnej hierarchii p. Zalewska grała ważną rolę Dyany. Bezdźwięczny głos, płaczliwy wyraz twarzy i brak temperamentu scenicznego w „Myszce“ Pailerona dozwolił p. Z. grać wcale odpowiednio zdenerwowaną morfiną damę, — lecz żadną już z następnych ról (np. „Dekorowany“, „Rak morski“) nie da się usprawiedliwić pomijania sił młodszych w powierzaniu ról nietylko ważnych, lecz i wdzięcznych. Powolną dykcyą w farsie nie dopomaga się do zabawy widzów, a system przeciążania jednej osoby rolami, gdy z korzyścią dla sztuki mogłaby być zastąpioną, nie może przynosić pomyślnych rezultatów.

Małą rólkę Gabryeli odegrała p. Ziembińska z wdziękiem i naturalnością — jak również p. Koźmin, pokojóweczka w każdej sztuce.

Postacie męskie wyszły w grze w całości dobrze. Prym w komicznej roli trzymał naturalnie p. Siemaszko, pełen prawdziwie farsowego humoru, lecz i p. Przybyłowicz okazywał, że nie napróżno w teatrze czas traci i że na rywala ma zasoby wesołości.

P. Sobiesław był bardzo sympatycznym kompozytorem i w licznych szczegółach zręcznie łagodził jaskrawości sytuacyi, w całości przecież gry byłoby pożądanem większe ożywienie, a może tylko szybsze tempo dykcyi. Poprawnie i swobodnie odegrał p. Solski nie dużą swoją rolę amatora-fotografa.

Bez szkody dla sztuki i prawdy, bo o nią w farsie zbyt ściśle nikt nie dba, mogłaby reżyserya zastąpić wstrętne dla nas sceny policzkowania, uderzeniem w inny sposób, np. rzuceniem czegoś, co wobec praw rozwodowych, za sceną obowiązujących, jednak może mieć skutek, lecz wrażenie wywoła estetyczniejsze.

A. K.

Dział ekonomiczny.

O ważnym wynalazku dla gorzelnictwa prof. B. Hoffa z Jarosławia, polegającym na otrzymaniu w aparacie destylacyjnym nader prostej konstrukcyi, bezpośrednio z zacieru wyfermentowanego już zaraz przez pierwszą destylacyę, czystego i mocnego alkoholu, odbiera *Gazeta Lwowska* następującą relacyę:

Prof. Hoff przedstawił swój aparat w sali wykładowej chemii technologicznej politechniki, przedstawił i tłomaczył posłom sejmowym i członkom Towarzystwa rolniczego, poddając równocześnie świeżo wyfermentowany zacier kartoflany destylacyi.

Najważniejsza część pomysłu w aparacie prof. Hoffa polega na zastępowaniu drogich, miedzianych powierzchni, studzących pary alkoholowe w dziś używanych aparatach destylacyjnych, i jak wiadomo nigdy niewydających czystego spirytusu, innemi ciałami, które w małej przestrzeni parze tej dostarczają niezmiernie wielkiej powierzchni. Jeżeli n. p. w obecnie używanych aparatach powierzchnia studząca czyli deflegmująca wynosi 200, a w najwięcej skomplikowanych aparatach 400 metr. kwadr., to w tejże samej przestrzeni aparatu Hoffa mieści się blisko 3.500 metr. kwadr.

Tak znaczne powiększenie powierzchni deflegmującej, aż nadto wystarczające do odjęcia alkoholowi fuzlu i wody, sprawia, że w aparacie p. Hoffa pary alkoholu pozbawiają się całkowicie fuzlu i wody i opuszczają aparat jako czysty i mocny spirytus.

Wyrób spirytusu rozpada się na dwie gałęzie przemysłowe: na wyrób surowego spirytusu lub okowity i na oczyszczanie go za pomocą rafineryi na czysty i mocny alkohol. Aparat p. Hoffa pomija zatem ostatnią drogą i mozolną operacyę i daje bezpośrednio ten sam produkt udoskonalony.

Przy wczorajszej próbie otrzymany czysty alkohol z zacieru kartoflanego posiadał blisko 94 stopni Tralesa, jakkolwiek destylacya odbyła się z pośpiechem i wśród utrudniających warunków. Czystość spirytusu została skonstatowaną próbą chemiczną.

Przyrząd p. Hoffa jest cały żelazny i kosztuje 500 do 600 złr., a zatem tylko tyle setek, ile tysięcy kosztuje dziś używany aparat miedziany. Nadto aparat p. Hoffa da się w każdej i najmniejszej zastosować gorzelni. Gorzelnia w Przeworsku zaprowadza już aparat p. Hoffa.

Wobec przepisów mającej wejść w życie ustawy o dobroci pokarmów, a która przepisuje przyrządzanie wódki z czystego spirytusu, aparat p. Hoffa ma sanitarne i ekonomiczne znaczenie, gdyż gorzelnictwo krajowe może zadość uczynić wymogom ustawy, nie sprowadzając czystego spirytusu z rafineryi zagranicznych i do konsumcyi wódki, a właścicielom gorzelń dostarcza produktu z wyższą i stalszą ceną przy tem samem opodatkowaniu.

Przeciętne ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej od 15 do 20 października.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 23·00—30·00 galicyjskie surowe 20·00—26·00 czesane 28·00—36·00. Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1888 145·—165·, podmiejski 145—165 wiejski 130 do 140.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·75 do 20·25, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 6·10 do 6·25, amerykańska 22·00—22·50.

Olej lniany. Za 100 kilo austryackiego 33·00 do 33·50, angielskiego 31·75 do 32·25.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów [illegible] 36·00 do 36·50, na wrzesień-grudzień 34·75 do 34·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 63·50—64·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog. I sorty 29·50—30·50.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu nieopodatkowany, kontyngentowany 19·00 do 19·50; rektyfikowany 90 prc. i wyżej wraz z podatkiem 57.00—58·00.

Koniczyna. Za 100 kilgr. Styryjski czerwony oczyszczony 65 do 70.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 63·00 do 68·00, francuska 82·00 do 88·00 [illegible] 65·00—70·00 złr. czeska biała 38·00—48·00.

Rzepak za 100 kilogr. 14·50 do 15·50; na jesień banacki 17·00—14·75.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 22 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	746,6 mm	742,9 mm	743,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,0	+4°,8	+4°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 3	WSW 3	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	70%	82%	82%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Barometr opadł dość znacznie przy słabych zachodnich wiatrach, od czasu do czasu deszcz ze śniegiem i krupami. Niebo pozostanie zachmurzone.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 22 października. *Extrapost* donosi, że wielkie ochmistrzostwo nadworne otrzymało polecenie wydobycia z archiwów nadwornych aktów dotyczących ostatniej koronacyi króla czeskiego.

Wiedeń, 22 października. Cesarz przyjął wczoraj na audyencyi hr. Badeniego.

Wiedeń, 22 października. Książę Henryk pruski wyjeżdża z Wiednia dzisiaj wieczorem.

Ugoda w sprawie konwersyi węgierskiej podobno wczoraj została podpisaną.

Kasa oszczędności w Szegedynie zbankrutowała.

Opozycya sejmu kroackiego ma zamiar abstynencyi.

Berlin, 22 października. Wczoraj odbyło się tu uroczyste przyłączenie Bremy do okręgu cłowego cesarstwa niemieckiego.

Hr. Herbert Bismark pojechał na kilka dni do Friedrichsruhe.

Paryż, 22 października. W sprawie zbezczeszczenia niemieckich godeł w Hawrze, zarządzono śledztwo; jak się zdaje, jest to sprawa jakichś pijaków.

Wiedeń, 22 października. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1). Węgierska renta złota 101·80, węgierska papierowa 92·70; akcye kolei Karola Ludwika 210·—; ruble 130·—.

Pszenica na jesień 8·45.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 października 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	05
Zjednoczony dług w srebrze	82	55
Austryacka renta złota	109	75
5% austryacka renta (marcowa)	98	—
Akcye banku austro-węgierskiego	872	—
Akcye kredytowe	313	80
Londyn	121	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	65
Dukaty austryackie	5	77
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	52½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Smarzewski.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 22/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	129 26	130 50
Marki niemieckie za 100 mar.	59 20	59 80
20-to frankówka złota	9 60	9 75
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91 —	93 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 25	93 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 1	100 10
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 50	95 70
4% „ „ „ „ II Em.	92 —	94 —
4½% „ „ „ „	95 —	96 40
5% „ „ „ „	101 —	102
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 7	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 50	100 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92 50	93 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	82 —	84 —

Lwów, dnia 20/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89 40	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 20/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	93 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	84 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ II „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III „ „ 100	— —	94 60
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	92 50

Wiedeń, dnia 20/10.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 20	82 40
5% „ „ srebrna „ „ 100	82 70	82 90
4% „ „ złota „ „ 100	110 —	110 20
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 85	98 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 —	135 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 30	140 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 75	172 26

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 60	101 80
5% „ papierowa „ „ 100	92 55	92 75
5% Obl. w. Ost-b. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 25	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	130 50	131 —
„ „ „ 50 „ „ 100	130 —	131 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 25	123 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 —	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 —	104 35
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 30	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104 30	105 20

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 75	121 25
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 70
[illegible] [illegible] pr. po 100 fran. „ „ 1	23 75	34 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	[illegible]	23 30

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 50	94 50
5% „ obl. komun. „ „ 100	10 —	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 25	104 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 75	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 20	101 60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 —	103 5
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 50	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 —	95 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 30	102 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 25	101 75
4% „ „ „ „ „ 100	100	100 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 25	99 70
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 70	100 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 20	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 20	81 80
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	87 90	88 60
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	120 50	121 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 90	100 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 —	144 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	98 70	99 30
5% Nordosty 300 „ „ 100	98 25	98 75

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 60
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	181 75	182 25
Klary „ 40 „ m. k.	61 50	62 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 50	120
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59 75	60 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 60	18 10
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 —	12 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	23 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	34 5
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	146 —	148 —
4% „ „ 50 „ w. a.	76 —	77 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	113 50	113 75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	99 40	100 —
13·—	Kredyt dla handlu i przem. „ 160 „	313 75	314 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	307 —	307 50
30·—	Laenderbank „ 200 „	222 75	223 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	872 —	873 —
12·—	Unionbank „ 100 „	212 75	213 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182 75	184 —
117·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2455	2458 —
7·85	Karola Ludwika „ 210 „	209 4	209 90
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	219 —	220 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	142 —	142 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 50	192 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 75	180 75
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	248 75	249 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	105 75	106 25
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	396 —	398 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki „ „	9 65	9 66
20-to Markówki „ „	11 89	11 91
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 96	9 99
Funty szterlingi „ „	12 13	12 18
Banknoty włoskie „ „	47 55	47 65
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 75	130 —

Hotel Narodowy

w Krakowie
jest **do wydzierżawienia** za kaucyą lub **do sprzedania.** 1818 1 3
Wiadomość u właściciela w miejscu.

Kowal wydoskonalony w swym fachu, oraz w dziale maszyn i narzędzi rolniczych, poszukuje miejsca przy większym obszarze dworskim na ornaryą.
Łaskawe zgłoszenia pod adr. **„Kowal“** uprasza do Admin. „N. Reformy“. 1822 1 3

Słuchacz praw

posiadający szkoły niemieckie, wysłużywszy w wojsku, poszukuje zajęcia w biurze adwokackiem lub notaryalnem, jako nauczyciel domowy, albo innego odpowiedniego zajęcia. 1825 1
Adres: **S. W.** do Admin. „N. Reformy“.

Wdowa po urzędniku

w średnim wieku, obznajomiona w każdym kierunku w gospodarstwie domowem, poszukuje miejsca w mieście jako zarządczyni domu a równocześnie może się zająć wychowaniem dzieci.
Zgłoszenia pod lit. **M. K. L.** do Admin „N. Reformy“. 1658 1 3

Dr. W. Żelazowski

mieszka obecnie 1785 3 3
przy ulicy św. Gertrudy. L. 18, I piętro.
Ordynuje od godziny 3—4.

Biuro spedycyjne

c. k. uprz. kolei północnej
poszukuje
bezpłatnego praktykanta
ze znajomością języka polskiego i niemieckiego i ładnem pismem.
Adres dla ofert: **H. Mendelsohn, dworzec.** 1793 3 3

Ciesz się narodzie

„Ananas“ wyszedł!

Jeśli humoru chcesz cetnar zjeść,
Kup Ananasa za szóstek sześć,
Bo gdy się spóźnisz, to za fatygę,
Miast **Ananasa** dostaniesz **figę**!

Skład „Ananasa“, najpopularniejszego kalendarza humorystycznego.
w księgarni K. Bartoszewicza
Kraków, ul. Szewska, 10.
„Ananas“ na rok 1889 zawiera artykuły: J. Blizińskiego, A. Bartelsa, M. Gawalewicza, L. Kozłowskiego, J. Kliszewskiego, K. Bartoszewicza i t. d. — Rysunki Sew. Bieszczada, J. Kruszewskiego, M. Ichnowskiego. 1795 3 3
Cena 60 ct., z przes. poczt. 70 ct.

Liście do wieńców

z których można samemu zestawić ładne a niekosztowne wieńce, poleca 1753 5 6
HANDEL
Porębskiego & Zimlera
w Krakowie.

Do wydzierżawienia od 1 stycznia 1889 roku

PROPINACYA

w Brzeźnicy, wraz z murowanym domem zajezdnym, handlem towarów mięszanych i trafiką. — Poczta, stacya kolei i telegrafu w miejscu. Chrześcianie mają pierwszeństwo. 1782 3 5
Adres: **Obszar dworski w Brzeźnicy.**

Obwieszczenie.

3 sklepy w Sukiennicach

od strony ulicy Szewskiej, L. 26, 27 i 28, zajmowane dotąd przez filię c. k. urzędu pocztowego, będą **do wynajęcia od 1 kwietnia 1889 r. razem lub pojedynczo.**
O bliższych warunkach można zasięgnąć wiadomości w Wydziale II Magistratu między godziną 11 a 2 z południa. 1729 2 3
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, 14 października 1888 roku.

Dobra ziemskie

część dóbr Topolnica
położone 4 mile od stacyi kolejowej, ¼ mili od gościńca rządowego, obejmujące około 180 morgów gruntu ornego i łąk, a 40 morgów lasu, wraz z ogrodem owocowym, tudzież z budynkiem mieszkalnym, piętrowym, o 14 pokojach, 3 kuchniach i 6 piwnicach, a służącym do umieszczenia gości, przybywających na żętycę, z budynkami ekonomicznemi i przynależnym młynem wodnym, z prawem propinacyi i karczmą, są **zaraz z wolnej ręki do sprzedania.**
Bliższej wiadomości udziela **Ozyasz Halpern w Staremmieście.** 1784 2 3

Weranda

stojąca przy cukierni Schmida
jest do sprzedania. 1778 3 3

Lefaucheux za 100 sztuk 1 złr.

Lancaster za 100 sztuk 1 złr. 20 ct.

ANTYGONA

Tragedya Sofoklesa
w przekładzie
Prof. Jana Czubka.
Cena 60 cent.
Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp.** w Krakowie. 1816 2 4

Księgarnia

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

w Krakowie
otrzymała na skład główny następujące książki:

- **Antoniewicz Wacław Wejsym.** Zygmunt August król polski, dramat historyczny w pięciu aktach 1 złr.
- **Bliziński J.** Barbaryzmy i dziwolągi językowe. 60 centów.
- **Bobrzyński Michał.** Prawo propinacyi w dawnej Polsce. 75 cnt.
- **Bogusławski Edward.** Historya Słowian, tom I. 4 złr. 60 cnt.
- **Bronikowski Kazimierz.** O Foricoeniach Jana Kochanowskiego. 50 cnt.
- **Brzeziński Józef.** O majątku kościelnym i tegoż alienacyi w stosunku do papieża. 1 złr.
- **Buszczyński Stefan.** Obrona spotwarzonego narodu, tom I.: Walka bezbronnego narodu. Styczniowe 1863 r. powstanie. 1 złr. 80 c.
- **Kołaczkowski Julian.** Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce. 6 złr. 50 centów.
- **Koziebrodzki Wład. hr.** Na stanowisku, obrazek sceniczny w 1 akcie. 40 cnt.
- **Matusiak Szymon.** Jakie ludy mieszkały przy ujściu Wisły w czasach najdawniejszych. 80 centów.
- **Mycielski Jerzy hr.** Bolonia i jubileusz jej uniwersytetu. 2 złr.
- **Niemirycz Juliusz.** Filozofia historyi narodu polskiego, wyjdzie w 16 zeszytach po 60 cnt. Dotychczas wyszło zeszytów 12.
- **Osiecki Bogumił.** Od Warszawy do Maroko, opowiadanie z przedmową J. I. Kraszewskiego. 80 centów.
- **Pieniążek Czesław.** Michał Bałucki, szkic literacki. 20 cnt.
- **Pod wodzą Opatrzności** przez Z. S. F. 1 złr.
- **Restafiński Józef.** Z Algeryi, przyroda i ludzie, z licznemi illustracyami i kartami geograficznemi. 3 złr.
- **Smoczyński Wincenty ks.** Kartka z dziejów Tęczyna. 80 cent.
- **Smoleński M. ks.** Melsztyn, o zamku i jego panach, o kościele i plebanach, z dodatkiem o Domosławicach. 1 złr.
- **Selecka Walerya.** Ksiądz Nykoła, z opowiadania djaczka. 30 cnt.
- **Tarnowski Stanisław hr.** Jan Kochanowski, studyum do historyi literatury polskiej wieku XVI. 3 złr.
- **Wdowiszewski W. J.** Jeszcze nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach. 10 cent.
- **Zdziechowski Maryan.** Mesyaniści i słowianofile, szkice z psychologii narodów słowiańskich 2 złr. 40 cent.
- **Ziemba Teofil.** Filozof dobroczynny (Stanisław Leszczyński). 1 złr. 25 cnt. 1644 3 3

CERATY

w trwałych gatunkach
na meble, stoły, podłogi, bandaże, i na podkłady dla dzieci
polecają 1666 3 0
Porębski & Zimler
w Krakowie.
Nowość!
parquetowa cerata na stoły.

Powróciłem z Zakopanego i otwieram na chłodniejszą porę roku swój Zakład leczniczy przy ulicy Sławkowskiej, L. 31, I piętro. **Gimnastyka lecznicza, ortopedya, mięsienie** (massage), **elektro- i hydroterapia** zastosowują się według wskazania i wymogów wypadku. **Zbiorowe ćwiczenia gimnastyki higienicznej** dla młodzieży szkolnej obojga płci odbywać się będą tak jak w latach poprzednich po 3 razy w tygodniu dla chłopców i panienek osobno, po godzinach szkolnych wieczorem. 1718 3 3
Dr. Wenanty Piasecki,
właściciel Zakładu leczniczego w Zakopanem i Krakowie.

Woda i Pudry do Zębów
Docteur Pierre
8, Fakultetu medycznego w Paryżu, place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów 111 60 0

Ziemniaki.

Zarząd dóbr Balice sprzedaje wyborowe ziemniaki, **cebulki saskie** i **szampiony,** po cenie 2 złr. 50 cnt. za 100 klg. z odstawą do Krakowa.
Zarząd dóbr Balice poczta **Zabierzów.** 1794 3

Dom parterowy

o 2 frontach, z ogródkiem, lub placem pod budowę, tuż przy Krakowie, w nader przyjemnem położeniu, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. — Czysty dochód rocznie 500 złr. 1800 2
Wiadomość w Admin. „N. Reformy“, lub pod **J. P. 1800** poste rest. **Kraków.**

---

3 pokoje i kuchnia

na I piętrze, przy **ulicy Dietla, L. 95,** każdego czasu do wynajęcia.
Tamże **Pianino Proksza,** mało używane, do sprzedania. 1810 2

Włoskie Losy Czerwonego Krzyża

pod gwarancyą król. włoskiego rządu.
Rocznie 4 ciągnienia: 2 listopada, 1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia.
Najbliższe ciągnienie **2 listopada** **100.000** Lirów w złocie **główna wygrana.**
Najmniejsza wygrana teraz 30 Lirów, podnosi się stopniowo do 45 Lirów.
Oprócz tego upoważnia każdy, nawet z najmniejszą wygraną wyciągnięty, los do dalszej gry w ciągnieniu premiowem.
Oryginalne losy ściśle według dziennego kursu.
Kwity udziałowe na każde **5** losów w ratach miesięcznych po **4** lub **5** złr.
na każde **3** losy w ratach miesięcznych po **2** lub **3** złr.
z natychmiastowym udziałem w grze już w najbliższem ciągnieniu 2 listopada b. r. 1819 1
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft **„MERCUR“** Wien, Wollzeile, 10, und Strobelgasse, 2.

Ciągnienie w przyszłym tygodniu!

Losy Cesar. Jubil. Wystawy Przemysłowej tylko 50 ct.

Główna wygrana 25.000 złr. w. a. 1699 13 0
Lotterie-Bureau der Commission für die Jübiläums-Gewerbe-Ausstellung, Wien, Bartensteingasse, 4.

HOTEL LONDYNSKI

w Krakowie, na Stradomiu,
stacya tramwaju, w śródmieściu, w pobliżu części handlowej położony, został w drodze kupna przez podpisanego nabyty, zupełnie odnowiony i gustownie urządzony. Poleca się zatem Szanownym Podróżującym z zapewnieniem najlepszej i najtańszej obsługi.
W hotelu są także stajnie.
Salomon Wasserberger,
handlarz win.
Tamże są **mieszkania kawalerskie** z urządzeniem i obsługą od 1 października po cenach umiarkowanych do wynajęcia. 1497 21 36

Na sezon jesienny i zimowy.
Filia wiedeńskiej fabryki
(istniejąca od lat 50)
UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie
ulica Grodzka, L. 9, I wschody,
we Lwowie, ulica Teatralna, L. 1,
w Przemyślu, ul. Franciszkańska, L. 156,
w Czerniowcach, Bielsku i Pilźnie (Czechy),
poleca Szanownej P. T. Publiczności **swoje składy,** zaopatrzone w wielki wybór ubrań męskich i dziecinnych, a mianowicie:
Ubrania marynarkowe . . od złr. 13—30
Ubrania czarne salonowe lub frakowe . . . . od złr. 25—42
Paltoty . . . . . od złr. 15—40
Spodnie jesienne lub zimowe od złr 4—10
Ubrania tużurkowe i żakietowe, Menżykowy, Płaszcze do podróży, Futra miastowe i do podróży, Futerka, Hawelocki, Zarzutki, Kamizelki pikowe itd., oraz
wielki wybór ubrań dziecinnych po cenach fabrycznych.
Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym się magazyn znajduje. 1621 13 25

MASSAGE.

Dr. MICHAŁ KAUFMANN
wrócił z Marienbadu
i leczy jak dawniej **choroby stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenia, hysteryę), jako też **atonią kiszek i otyłość** za pomocą **mięsienia** (Massage) według metody Mezgera w Amsterdamie. 1674 8 37
Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego, ul. Grodzka, L. 32.

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.
Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gargła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. 1685 8 20
Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.
Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

Rafinerya

spirytusu i likierów

na Wilczu
tuż pod Przemyślem **do wydzierżawienia.**
Bliższa wiadomość w biurze **Towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemyślu.** 1801 2 5

„CONCORDIA“

najstarszy Zakład pogrzebowy
J. K. PĘKALSKIEGO 1714 5 10
ulica Zwierzyniecka, L. 32, w Krakowie,
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych. Posiada własne składy bogato zaopatrzone we wszystkie przybory pogrzebowe które odstępuje
po najniższych cenach.

Cours de la langue française

à prix modéré pour commençant comme élèves avancés. Méthode facile. Progrès rapides garantis.
L. Scholz, Zwierzyniecka, 10, parterre, dans la cour. 1717 5 10

Dwa pokoje

z przedpokojem, umeblowane (na życzenie z fortepianem). **od 1 listopada b. r. do wynajęcia.** 1751 4 0
Ulica Karmelicka, Nr. 17, I piętro.

Bardzo dobrze utrzymany, wygodny 1781 3 3

Landauer

jest do sprzedania.
Adres: **Emil Schirn w Biały.**

Niniejszem mamy zaszczyt uwiadomić, że nasze **rozpowszechnione i z dobroci znane**

PIWA

jako to:
„Porter“ (Porterbier) w oryg. flaszkach,
„Ale“ w oryginalnych flaszkach,
są do nabycia w składach handlowych pp.: **J. Miki** (Rynek gł.), **J. Kosza** (ul. Grodzka), **J. Jagusińskiego** (ul. Floryańska). **W. Mikuszewskiego i A. Zygadłowicza** (Mały Rynek), **I. Szklarczyka** (ul. Szczepańska), **S. E. Loeflera** (ul. Mostowa, L. 6), **W. Schuha** (Podgórze), **M. Męckiego** (Wola Justowska). 1013 37 56
Z poważaniem
Zarząd browaru arcyksiecia Albrechta w Żywcu.

Ziemniaki

Folwark w Prądniku Białym, Nr. 37, sprzedaje ziemniaki (Imperator), z gruntu piaskowego wyborowe do jedzenia, pewne do przechowania, **po 2 złr. 50 ct. za 100 kilo z odstawą do Krakowa.**
Adres **Zarząd folwarku, Kraków. ul. św. Jana, L. 13.** 1794 2 3

WIELKA

PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek
udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.
Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M.	300000
1	Wygr. à M.	200000
1	Wygr. à M.	100000
1	Wygr. à M.	75000
1	Wygr. à M.	70000
1	Wygr. à M.	65000
2	Wygr. à M.	60000
1	Wygr. à M.	55000
1	Wygr. à M.	50000
1	Wygr. à M.	40000
1	Wygr. à M.	30000
8	Wygr. à M.	15000
26	Wygr. à M.	10000
56	Wygr. à M.	5000
103	Wygr. à M.	3000
206	Wygr. à M.	2000
612	Wygr. à M.	1000
888	Wygr. à M.	500
30199	Wygr. à M.	148
16991	Wygr. à M.	300, 200, 150, 127, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w **HAMBURGU,** zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **98.000 losów,** z których **49.100** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.345.605 marek.

Szczególna zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 49.100 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.
Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek,** wzrasta w drugiej klasie do **55.000,** w trzeciej do **60.000,** w czwartej do **65.000** w piątej do **70.000** w szóstej do **75.000** w siódmej zaś względnie do **500.000,** specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.
Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy,** zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.
Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach,** lub też **znaczkach pocztowych.** Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym;** na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu Złr. 1.75
1. ¼ część orygin. losu Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny,** opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień.** Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych,** opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

31 października 1888.

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski
w Hamburgu.

Szafa dębowa

w sylu gotyckim, na wzór tych w Collegium novum, do sprzedania.
Wiadomość: **ul. Batorego, 20.** 1817 2 6

---

3 pokoje z balkonem i kuchnią

na I piętrze 1792 3 3
do wynajęcia od 1 listopada.
Wiadomość: Plac Mateiki, Nr. 5.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a

Company

EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.*
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Jubileuszowa Wystawa Przemysłowa

890 24 25
Od godz. 10 rano do 10 wieczór.
Wstęp 30 centów.
Dzieci płacą 20 ct.
Rotunde **Wien** Prater
od 14 maja do 31 października br.
Wieczór elektryczne oświetlenie.
25.000 złr. wartości.
Główna wygrana Wystawy Przemysłowej Los tylko **50 c.**